

Dnia 19. II. 1946 r.

Najstraszniejsze moje przeżycie za czasów okupanta niemieckiego. Najstraszniejszym moim przeżyciem za okupanta niemieckiego była śmierć ojca. Był piękny dzień sierpniowy. Na błękitnym niebie uśmiechało się do nas figlarnie rumiane słońce. Na polach stały snopy zbóż. Mnie ów dzień nie cieszył, gdyż od rana miałam jakieś złe przeczucie. Było to po południu. Tatus leżał na leżaku, gdyż się źle czuł, a czytałam książkę, a mamusia szyła sukienkę. Wtem rozległ się na podwórku krzyk i wycupił się zamęt „Landarmni idą!!!” wybiegłam przestraszona na podwórko. Zobaczyłam sześciu landarmów kierujących się ku naszemu domowi. Przestraszona schowałam się do mieszkania o wówczas był czas kiedy zabierali okupanci naszych ludzi do kopalni okopów. Tymczasem landarmni weszli do mieszkania. Karali się tatusiowi ubierać, ale tatus się opierał, że nie pójdzie. Zaczęli go bić łbami karabinów. Ja pobiegłam za nimi. Wtem zauważyłam, że tatusia wstał z krwi. Krzyk rozdzierający przeszył powietrze. Ja pełna rozpacz tak krzyknęłam. Zrozumiałam, że biciem wywołali krwotok płucny u tatusia, gdyż tatus chory był na gruźlicę. Przestraszeni krowią landarmni puscili tatusia na wolność. Nie długo ona nie trwała. Wkrótce tatus skonał. Rozpacz moja nie miała granic. Ach!!! Gdybym złapała choć jednego takiego gada zadusiłabym go własnymi rękami za moje sieroctwo na świecie. Ach!!! Dlaczego bliźni zabijają swoich bliźnich?

Ewa Chojnacka

ucz. kl. III w Stoku-Luckim.

STOK-LUCKI

Starawieś, 1946

Nr. 52/46

Dnia 19. II. 1946 r.

Najstraszniejsze moje przeżycie za czasów okupanta niemieckiego
Najstraszniejszym moim przeżyciem za okupanta niemieckiego
była śmierć ojca. Był piękny dzień sierpniowy. Na błękitnym niebie
wsmiechało się do nas figlarnie rumiane słońce. Na polach stały snopy
zboż. Mnie ów dzień nie cierzył, gdyż od rana miałam jakieś złe
przeżucie. Było to po południu. Tatusis leżał na leżaku, gdyż się złe
ja czytałam książkę, a mamusia szyła sukienkę. Wtem rozległ
na podwórku krzyk i wysunął się zamek „Landarmii idź!!!” wybi
przestraszona na podwórko. Zobaczyłam szesciu landarmów kierują
się ku naszemu domowi. Przestraszona schowałam się do mieszkania.
Bo wówczas był czas kiedy zabierali okupanci naszych ludzi do ka
nia okopów. Tymczasem landarmy weszli do mieszkania. Karali
tatusiowi ubierać, ale tatusis się opierał, że nie pójdzie. Zaczęli go
kolbami karabinów. Ja pobiegłam za nimi. Wtem zauważyłam
na tatusia ustach krew. Krzyk rozdzierający przeszył powietrze.
To ja pełna rozpacz tak krzyknęłam. Zrozumiałam, że biciem
wywołali krwotok płucny u tatusia, gdyż tatusis chory był na
płuca. Przestraszeni krowią landarmy puscili tatusia na wolność.
Leczenie długo ona nie trwała. Wkrótce tatusis zmarł. Rozpacz moja
miała granic. Och!!! Gdybym złapała choć jednego takiego gada
to zadusiłabym go własnymi rękami za moje sieroctwo na ciele
życie. Ach!!! Dlaczego bliźni zabijają swoich bliźnich?

Ewa Hajnacka

ucz. kl. III w Stoku-Lackim.

WYDZIAŁ JĘZYKA POLSKIEGO
STOK-LACKI

Starawieś, 100 Sieńce

Nr. 52/46